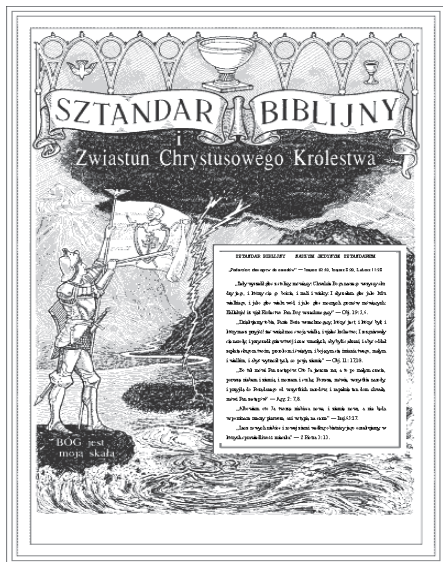


# SZTANDAR BIBLIJNY

i

## Zwiastun Chrystusowego Królestwa

PL ISSN 1230-1086



CZASOPISMO wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wie-  
rzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Sło-  
wo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za po-  
średnictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w  
obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem  
„onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifa-  
niczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Miesięcznik. Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny  
„EPIFANIA” w Warszawie.

Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki,

skrytka pocztowa nr 102.00-961 WARSZAWA 42

## JEZUS ZDRADZONY I OPUSZCZONY

Jan 18 : 1 - 14

*Żal mi nie mam pic kielicha tego, który mi dal Ojciec?'*

**N**IC, co związane jest z narracją Ewangelii, nie trafia silniej do przekonania człowieka jak jej prostota. Słabości, niepowodzenia jak i upadki samych Apostołów zostały wiernie przedstawione i to bez usprawiedliwień i wymówek czy też prób przekręcania istoty tych uchybień. Wskazuje to na szczerość, prawdziwość intencji, bardzo rzadko znajdowaną w innych pismach. Nigdzie nie uwidacznia się to bardziej niż w obecnej lekcji, która opisuje bezwstydną wiarołomstwo Judasza i słabość pozostałych jedenastu Apostołów, którzy w najczarniejszej godzinie naszego Pana wszyscy Go opuścili, starając się o osobiste bezpieczeństwo — a jeden z nich następnie zaparł się Go. Pisarzy Ewangelii można by usprawiedliwić, gdyby na marginesie wprowadzili wyjaśnienia tłumaczące ich postępowanie, lecz narracja ma większą siłę wyrazu w formie w jakiej istnieje, a my sami jesteśmy, być może, skłonni do usprawiedliwiania ich, czego prawdopodobnie nie uczynilibyśmy tak chętnie, gdyby oni sami próbowali to uczynić.

Zauważmy, że dwóch Apostołów miało miecze i że dzięki pozwoleniu — jeśli nie zaleceniu - naszego Pana (Łuk. 22:35-38), wszyscy mieli prawdopodobnie zobaczyć, że zgraja wysłanych przez najwyższego kapłana sług nie wzięła Go przemocą, ale że Jezus po prostu

pozwoił się aresztować. Apostoł Piotr rozumował prawdopodobnie, że skoro Pan polecił przynieść miecze, to nie miały one służyć do ozdoby, ale być może użytku.

Z godną pochwałą odwagą Piotr wyciągnął miecz w obronie swego Pana przeciwko pierwszemu z owej gromady, która próbowała Go pojmać. Wymierzony cios miał niewątpliwie trafić w głowę, lecz prawdopodobnie opatrnościowo został odwrócony, raniąc jedynie w ucho. Niemniej jednak konsternacja musiała ogarnąć Piotra i pozostałe osoby, gdy Mistrz sprzeciwił się użyciu przez nich miecza, sprzeciwił się bronieniu Go i nawet wyleczył sługę, który został uderzony! Konfrontacja z taką sytuacją pokazuje nam, że owych jedenastu wiernych mogło jedynie zrobić jedną z dwóch rzeczy — albo pozostać z Mistrzem i podobnie jak On poddać się aresztowaniu, albo też uciec, a tym samym zapewnić sobie osobistą wolność i bezpieczeństwo, których Mistrz niewątpliwie nie pragnął zachować dla siebie.

Możemy sobie łatwo wyobrazić, że jedenastu mocnych mężczyzn w sile wieku — nawet jeśli miało do dyspozycji jedynie dwa miecze — mogło dotkliwie poranić ludzi, którzy przyszli zaaresztować naszego Pana. Jeśli podniecenie i działania towarzyszące walce pobu-

dzają do odwagi, to nakaz zachowania biernej postawy i brak pozwolenia na podniesienie ręki w obronie własnej w obecności uzbrojonego przeciwnika mogą być nader zniechęcające dla każdego. A występująca u tych, którzy znaleźli się w takich okolicznościach, naturalna tendencja do ucieczki była w tym wypadku poparta i wzmocniona osobistą sugestią Mistrza, który powiedział: „...dopuszczaj tym odejść”. Dlatego też wzięwszy pod uwagę wszystkie okoliczności musimy uniewinnić Apostołów od wszystkiego, co nasuwałoby na myśl tchórzstwo i przyznać, że znalazłszy się w podobnych okolicznościach niewielu spośród ludu Pańskiego pomyślałoby o czymś innym niż o ucieczce, podobnie jak to uczynili Apostołowie.

Zgraja, którą Judasz przyprowadził po to, by zaarrestowała naszego Pana, nie składała się z żołnierzy rzymskich, lecz z domowników najwyższego kapłana, niższych urzędników i sług, którzy byli uzbrojeni w kije, miecze itp. Rzymskie władze wojskowe, reprezentowane w osobie Piłata, zwróciły uwagę na Jezusa i Jego działalność dopiero następnego dnia, kiedy to kapłani, najwyżsi władcy, i rzesze podnieconych sług oraz pospólstwa przyprowadziły Jezusa przed trybunał, domagając się skazania Go na śmierć.

Opis św. Jana nie wspomina o nędznej zdradzie, akcji za sprawą której Judasz wskazał, który spośród



owych dwunastu jest Jezusem — zdradzieckiego pocałunku, ani też wypowiedzianych przez naszego Pana słów nagany: „Przyjacielu! na coś przyszedł?” „Judaszu! pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego?” Najpraw-

dopodobniej Judasz szedł przed zgrają, aby zgodnie z uprzednio przygotowanym planem, powitaniem wskazać na tego, którego szukano.

### ŁUDZIE SZLACHETNI POWINNI BYĆ OBURZENI POSTĘPKIEM JUDASZA

Trudno jest każdej szlachetnej osobie wytłumaczyć sobie postępek Judasza bez uczucia głębokiego sprawiedliwego oburzenia — sensu nikczemności charakteru, który w taki sposób mógł zdradzić za trzydzieści srebrników, cena niewolnika (2 Mojż. 21:32), tego Jedynego, którego uznał za najszlachetniejszego człowieka, bez względu na to czy był przekonany, czy nie, o tym, że Jezus jest Mesjaszem.

Judasz nie dosięgnął dna nieprawości nagle, lecz raczej usposobienie to rozwijało się w nim przez okres trzech lat obcowania z Mistrzem, kiedy to zapanować powinno usposobienie przeciwne. Judasz, gdy był wybrany na Apostata widocznie był dobrym człowiekiem, przynajmniej tak dalece jak wskazywał na to jego obraz zewnętrzny. Nadane mu imię, które znaczy „chwała (Bogu)”, zdaje się wskazywać, że jego rodzice byli religijni i pragnęli — i można by rzec przepowiadali — by ich syn stał się posłannikiem Bożym, głoszącym Jego chwałę i cześć. I jakież przywilej oraz sposobność stały się jego udziałem w tej mierze!

Ze skąpych wzmianek zapisów Ewangelii możemy wnioskować, że początkiem jego upadku stała się miłość pieniędzy. Zamiast zganić tego złego ducha, powściągnąć go i, wręcz przeciwnie, starać się o rozwinięcie szczodrobliwości, miłości i dobroczynności, Judasz pozwolił samolubstwu zdobyć władzę w jego sercu i życiu. Możemy się domyślać, że sam *wybrał* stanowisko skarbnika tej niewielkiej grupy. Gdyby był on dostatecznie czujny w warunkach w jakich się znajdował, jego właściwe postępowanie kazałoby mu ów urząd odrzucić, ponieważ zdawałby sobie sprawę, że zbyt mocno kocha pieniądze i że zajmowanie się funduszami mogłoby okazać się dla niego pokusą.

Ale, przeciwnie, Judasz starał się o to stanowisko, otrzymał je, nosił sakiewkę i złożone w niej pieniądze, a Apostoł Jan powiada nam, że Judasz był złodziejem (Jan 12:6). Namiętność, jaką rodziły w nim pieniądze — podobnie jak wszystkie inne niemoralne skłonności naszej upadłej natury — coraz bardziej się w nim umacniała, dodawała mu odwagi, aż ostatecznie nie znała już żadnych granic, a Judasz gotów był sprzedać swego umiłowanego Mistrza za 30 srebrników.

I choć nienawidzimy takiego charakteru, czując do niego odrazę, pogardzamy nim i wobec własnych charakterów, jak tylko to jest możliwe, staramy się postępować przeciwnie, nie przeoczaamy faktu, że wśród uczniów Pańskich jest wielu takich, którzy — w mniejszym stopniu — dopuszczają się przestępstwa bardzo podobnego do Judaszowego — sprzedają Pana, zdradzają Go, mimo iż głoszą, że Go miłują. Oczywiście, w dzisiejszych czasach nie dokonuje się to w taki sam osobisty i literalny sposób, jednakże musimy z zalem stwierdzić,

że w pewnych przypadkach daje się zauważyć tego samego ducha.

Spotykamy poświęconych wierzących, zaangażowanych w służbę na rzecz prawdy, podobnie jak Judasz, którzy gotowi są sprzedać Pana za miskę soczewicy — za osiągnięcie dóbr tego doczesnego życia — za wynagrodzenie w pracy, za pozycję społeczną, za zaszczyty, za popularność i tytuły. Spotykamy ludzi, którzy chętnie sprzedają nawet swe słowa, tak jak to zrobił Judasz. Chociaż głoszą, że czczą Pana i służą Mu, gotowi są przyłączyć się do tych, którzy błędnie przedstawiają Jego charakter, plan i Słowo i z ochotą dzielą radość tych, którzy usiłują zamordować Pana. O, jak dobrze byłoby, gdyby każdy zadał sobie pytanie, jakie zostało postawione w noc Wieczery — „Panie, czy to ja?” I oby nikt nie był gotów do zbyt pochopnego samousprawiedliwienia, lecz niechaj każdy szczerze przebada własne serce, życie i postępowanie i przekona się, czy w jakimkolwiek względzie nie poświęcił prawdy i życia dla jakiegokolwiek z wymienionych powyżej spraw.

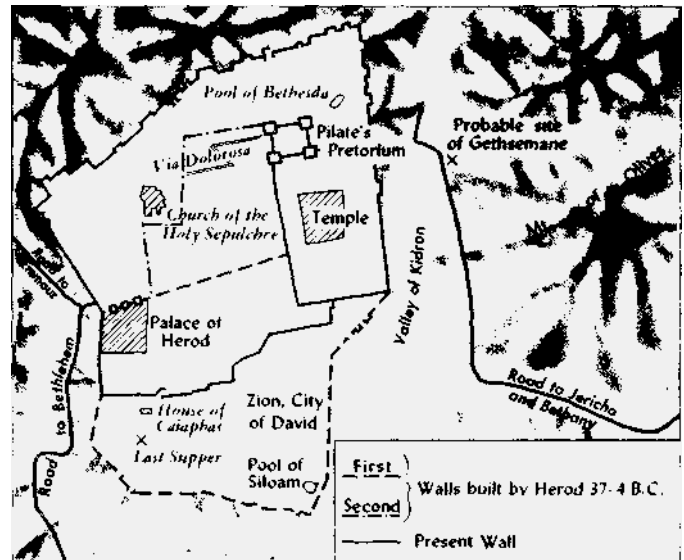
### NIE WALCZYMY BRONIĄ CIELESNĄ

Nakazując Piotrowi schowanie miecza, nasz Pan pragnął wpoić w nas pewną lekcję, której od tamtej chwili zupełnie nie zdołało nauczyć się wielu spośród Jego mających dobre intencje naśladowców. Przeciwnie, przez cały okres wieków ciemnych posługiwano się mieczem — siłą militarną — i używano go wobec jednej lub drugiej grupy rzekomych naśladowców Chrystusowych; czasami wobec niewierzących, lecz bardzo często przeciwko współwyznawcom. Miecz ten zostawił krwawe znamię na nominalnym kościele i stał się powodem do obrazy dla tych na świecie, którzy widzą jak bardzo postępowanie takie różni się od tego, jakie nasz drogi Odkupiciel zalecił swym naśladowcom. Nigdy lekcja ta nie była bardziej potrzebna nominalnemu chrześcijaństwu jak obecnie, gdy jego duch wojujący przeniknął wszystkim — jak się wydaje — ugrupowania i denominacje.

Lecz w tym miejscu musimy ponownie zakreślić pewne granice i domyślając się, że tak jak w dawnych czasach Apostoł oświadczył, iż „Nie wszyscy, którzy pochodzą z Izraela są Izraelem”, tak też obecnie nie wszyscy, którzy należą do świata chrześcijańskiego są prawdziwymi chrześcijanami. Należy przypuszczać, że te słowa Apostoła są nadal prawdziwe: „a jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego”. Przypuśćmy, że w jakiej proporcji brak jest ducha miłości, uprzejmości i cichości, w takiej dana osoba dowodzi, iż bez względu na jej zapewnienia nie jest ona sługą Chrystusa, ani też sługą prawdziwej Ewangelii, a jedynie służy jakiejś ludzkiej denominacji i jakiejś fałszywej ewangelii, która zadaje kłam prawdzie.

### WZROST BEZPRAWIA

Nie będzie niewłaściwe wspomnienie w tym miejscu o wzrastającym duchu zapalczywości, zawziętości, mściwości i bezlitosności, szerzącym się wśród ludzi zapewnających o swej pobożności, i po których słusznie należałoby się spodziewać lepszych rezultatów. Dowody



owego ducha zawziętości i zapalczywości dają się dostrzec w przewadze bezprawia w wielu krajach, w których wszystkie prawa są w rękach większości i w których, w związku z tym, nie ma wybaczenia.

Opisy aktów bezprawia jak się zdaje wskazują, że głęboko w sercach wielu ludzi, którzy pozornie są umiarkowani i posiadają dobre intencje, tkwi instynkt zapalczywości, brutalności i zdziczenia, który nigdy nie został zreformowany przez odnowienie ich umysłów mocą Ducha Świętego. Trudno powiedzieć do czego może to doprowadzić w przyszłości, jednakże jest to część ducha anarchii, który — jak zapewnia nas o tym Pismo Święte — niedługo już rozprzestrzeni się w całym chrześcijaństwie i w rezultacie przyniesie wypełnienie się srogich zarysów, od tak dawna przepowiadanego już czasu ucisku, podczas którego wszelkie prawo i porządek upadnie pod naporem gniewnych namiętności społeczeństwa ludzkiego.

Ten sam brak umiarkowania w myśli i uczuciu uwiadacznia się czasami tylko w słowach, lecz niemniej jest to część tego samego zjawiska zasługującego na potępienie. Owa nieposkromiona zapalczywość myśli, przygotowuje chrześcijaństwo do anarchii, bezprawia i braku umiarkowania we wszystkich sprawach. Niechaj wszyscy prawdziwi uczniowie Chrystusowi coraz lepiej pamiętają o napomnieniu Mistrza — „Schowaj miecz swój!” „Miłuj nieprzyjaciół swoich!” „Czyńcie dobrze tym, którzy wam złość wyrządzają i prześladowają was.”

### KIELICH, KTÓRY NALEWA OJCIEC

Wybrany przez nas werset stanowi pointę całej niniejszej lekcji. Najpiękniej, najzwięźle i najtrafniej wyraża zasady, które leżą u podstaw posłuszeństwa naszego Mistrza wobec Niebiańskiego Ojca, i które pod każdym względem pozwoliły Mu stać się „ZWYCIĘZCĄ”. A wszyscy, którzy starają się iść śladami Jezusa, być Jego uczniami tak w uczynkach, jak i w prawdzie, postąpią dobrze, gdy zastanowią się nad myślą wyrażoną w tych słowach: „izali nie mam pić kielicha tego, który

mi dał Ojciec?" Zawarta tu myśl jest jasna: mówi, że Jezus rozpoznał okoliczności i warunki, w jakich się znalazł i do zaistnienia których On sam się nie przyczynił, ani też nie doprowadzili do ich powstania Jego nieprzyjaciele. Jezus rozpoznał we wszystkich swych sprawach Boski nadzór i wiedział, że, być może, nie mogło Go spotkać coś, na co nie pozwoliłby Ojciec, a ponieważ to Ojciec wszystko przygotował i napenił dla Niego ów kielich, dlatego Jego obowiązkiem było wypicie go.

Nie podejmujemy się powiedzieć, że lud Pański nigdy nie powinien szukać sposobów ucieczki od groźących prób i trudności, ponieważ mamy w tej sprawie obietnicę Pańską, która zapewnia, że On nigdy nie dopuści do tego, abyśmy byli kuszeni ponad to, co *możemy* znieść, a jednocześnie z pokusą przygotowuje drogę ucieczki przed tymi jej zarysami, które mogłyby przekroczyć nasze możliwości zniesienia ich. Dlatego też, gdy czujemy, że nasze poddanie się złu może lada chwila osiągnąć swój szczyt, nadszedł czas, abyśmy rozejrzeli się wokół i dostrzegli drogę *ucieczki*, którą Pan przed nami otwiera.

Lecz powinniśmy być pewni, że droga ucieczki jaką podjęliśmy nie jest naszą własną, ale została przygotowana przez Pana. Ponieważ jeśli nawet uda się nam w jednym miejscu uciec od obowiązków, prób i doświadczeń, to tylko po to, aby popaść w inne — być może dotkliwsze — próby i doświadczenia. Wcześniej już powinniśmy wiedzieć, że próby, trudności, prześladowania i oszczerstwa są częścią owej porcji, którą Ojciec nam nalał. Nasz Pan i Jego lud mają więc być przygotowani na znoszenie trudności jako dobrzy żołnierze, którzy nie uciekają, lecz odważnie przyjmują wszystko

na co On może zezwolić, jako przychodzące na nas z Pańskiej opatrności, chyba że dostrzeżemy rozsądny, właściwy i uczciwy sposób ucieczki, który nie będzie pogwałceniem naszego przymierza, ani też naruszeniem jakiegokolwiek prawa sprawiedliwości.

Chyba żadna inna lekcja nie jest tak potrzebna Pańskim naśladowcom, jak ta, która mówi o gotowości wypicia kielicha, którego Ojciec nalewa — uznaniu, że Ojciec kieruje i rządzi naszymi sprawami, ponieważ należymy do Niego. Pod tym względem poświęcone dzieci Boże zajmują zupełnie inne stanowisko niż świat. Ojciec nie obchodzi się ze światem, jak z synami, a tym samym świat nie jest na próbie wiary i posłuszeństwa, jak to jest w przypadku poświęconych. Mimo iż świat znosi wiele cierpień, Bóg nie nalewa obecnie kielicha prób, doświadczeń, wytrwałości, itp., w celu rozwinięcia znajdujących się w świecie ludzi jako Jego obecnych dzieci. Jedynie lud Boży został zaproszony do naśladowania Jezusa (Mat. 16:24) i wykonania ohotnej służby dla Niego (Rzym. 12:1).

Niech Bóg w obecnej dobie błogosławi swemu ludowi, gdy on spogląda na Jezusa (Żyd. 12:2). Przystawiając sobie przez wiarę w usprawiedliwienie korzyści wypływające z Jego ofiary trwajmy w swoich ślubach złożonych Bogu i życiu wiernym i czystym, w całkowitym poświęceniu się Jemu oraz sprawie Prawdy i sprawiedliwości. Pamiątkę Wieczery Pańskiej obchodzić będziemy 4 kwietnia po godz. 6 wieczorem i zapraszamy wszystkich, którzy mogą i chcą uczestniczyć w niej z nami. W Domu Biblijnym, w naszym lokalnym zborze, rozpoczniemy uroczystość o godzinie 8 wieczorem.

BS '89, 17-20.

## NOC JEST

1. Noc jest. W Ogrójcu Jezus twój,  
Smętny krzyk bólu w duszy śle.  
Srogi ze śmiercią stacza bóg,  
Z głębin serdecznych modli się.
2. Noc jest. Uczniowie zdała śpią, Nawet  
on, miły uczeń Jan. Snem twardym  
wszyscy zdjęci są, Kielich goryczy  
pije Pan.
3. Noc jest. Za ogrom ludzkich win Ziemię  
Krwi potem zrasza Pan, Sam cierpi w  
prochu Boży Syn. Jeden za wszystkich  
niesie plon.
4. Noc jest. Bój straszny, czarna noc,  
Wtem błysk, to Anioł z niebios dróg, On  
Mu od Ojca niesie moc,  
Jezus nie sam jest, z Nim jest Bóg.

# BŁOGOSŁAWIONY, KTÓRY IDZIE!

(Mat. 21 : 1-17) „*Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim.*”

**W**PIERWSZYM dniu tygodnia (nasza niedziela), nasz Pan wczesnym rankiem rozpoczął swe przygotowania do triumfalnego wjazdu do Jerozolimy jako Król. Chociaż On dobrze wiedział, że nie przyjmą Go „właśni jego” (Jan 1:11), lecz, przeciwnie, zostanie zabity przez panujących, o czym już świadczył swym uczniom, gdy poprzedniego wieczoru mówił, że pomazanie Marii było przygotowaniem Go do pogrzebu, jednak ów wjazd był potrzebny nieodzownie jako część planu Bożego, aby On mógł oficjalnie zaoferować się Żydom jako Król i w ten sposób spełnić obietnicę Bożą daną temu ludowi, że Jego łaska będzie udzielona „Żydowi najprzód” (Rzym. 2:10).

Wcześniej nasz Pan sprzeciwił się tym, którzy chcieli Go porwać i obwołać królem. Uczynił to w ten sposób, że wyszedł spośród nich (Jan 6:15). Lecz teraz, gdy nastał właściwy czas, On obmyślił plan swego triumfalnego pochodu na tę właśnie godzinę, nie przeciwstawiając się temu, jak czynił to uprzednio. Posłał swych uczniów po oślicę i źrebiątko oślicy, manifestując swą nadprzyrodzoną moc przez wskazanie gdzie i w jaki sposób zwierzęta zostaną znalezione. Użyto osła zamiast konia i jak podaje tradycja wszyscy królowie izraelscy mieli zwyczaj w ten sposób jeździć na swą koronację.

Gdy przyprawiono zwierzę, uczniowie wraz z tłumem działali jakby w porozumieniu, gdyż miało się okazać, że spora liczba gości z Jerycha i tych, którzy dawali świadectwo Pańskiej mocy i naukom w drodze do świętego miasta i na Święto Paschy, podobnie jak Jezus, zatrzymała się na sabat w Betanii.

Wraz z uczniami tworzyli oni niedużą grupę, która zaczęła obwoływać Jezusa Królem, składać mu hołd i, jak w owym czasie nakazywał zwyczaj w przypadku dostojników, rozpościerać swe wierzchnie szaty na drodze, po której miało przejść Jego zwierzę. Rzucali też na drogę zerwaną uprzednio trawę, kwiaty i gałęzie palmowe.

## TLUMY UCZCIŁY JEZUSA

Za Jezusem na uprzywilejowanej pozycji, jadącym na czele w kierunku Jerozolimy, postępował tłum. Wtedy z miasta wyłoniły się rzesze ludzi, które słyszały, że wielki Prorok i Nauczyciel był w Betanii i one zbliżały się, aby ujrzeć zarówno Jego, jak i Łazarza. Napotkawszy Pana i posuwającą się za Nim grupę wznosząc okrzyki, zawrócili i stali się jakby strażą przednią, podobnie jak pozostali wznosząc okrzyk „Hosanna Synowi Dawidowemu” — co znaczyło — Królowi, komuś z rodu królewskiego. Prawdopodobnie unikali słowa „Król”, aby nie narazić się na zarzut zdrady wobec króla Heroda i cesarstwa rzymskiego, które Heroda utrzymywało przy władzy.

Był to wspaniały lub śmieszny wjazd triumfalny do miasta Wielkiego Króla, w zależności od tego z jakiego stanowiska był on rozważany. Według zapatrywania uczniów i tłumu pełnych mesjanistycznego entuzjazmu i nadziei, iż od dawna upragnione błogosławienie Izraela ma właśnie się urzeczywistnić, oraz pełnych wiary, że ten wielki Prorok, który ma moc wskrzeszania umarłych i uzdrawiania chorych, może w swoim czasie i na swój sposób sprawić, że oni wraz z Nim staną się niepokonanymi dla wszystkich nieprzyjaciół i w szerokim zakresie spełnią wszystkie wspaniałe rzeczy przepowiedziane przez proroków — dla nich było to wspaniałe zdarzenie, rzeczywisty triumf. Jednakże dziwne wydaje się — pomimo faktu, iż Jezus uprzednio wielokrotnie im mówił o swojej śmierci i nawet zgromił Piotra, gdy ten Mu się sprzeciwił — że Jego uczniowie i inni nie potrafili zrozumieć prawdziwego znaczenia Jego słów i traktowali je jedynie jako część Jego „zagadek” (Ps. 49:5), które niewątpliwie później staną się zrozumiałe i doniosłej wagi. Świadczą o tym ich słowa wypowiedziane nawet po Jego śmierci i zmartwychwstaniu — „A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela” (Łuk. 24:21).

Według zapatrywania Heroda, Piłata, przedniej szczy kapłanów i nauczonych w Piśmie, ten triumfalny pochód był jedynie popisem fanatycznego przywódcy oraz Jego ciemnych i fanatycznych ofiar oszustwa. Oczywiście niczego więcej w tym nie widzieli. Król Herod i Piłat widocznie nie obawiali się, że ten wzgardzony Nazarejczyk i Jego towarzysze mogliby kiedykolwiek zorganizować i wyposażyć armię, która zagroziłaby ustalonemu porządkowi rzeczy, jakiemu przewodzili. Przywódcy religijni jedynie się obawiali, że ten fanatyzm mógłby w jakiś sposób się rozszerzyć i sprowadzić na nich gniew oraz dalszy ucisk ze strony władz świeckich, które mogłyby się tym posłużyć, jako pretekstem do dalszego wtrącania się do swobód Żydów. Jest całkiem oczywiste, że żaden z przedniejszych władców nie uwierzył w Jezusa jako Mesjasza posłanego od Boga, w celu spełnienia chwalebnych obietnic z ich świętych ksiąg. O tym świadczą Apostołowie, mówiąc: „Wiem, żeście to z niewiedomości uczynili, jako i książęta wasi”; „Bo gdyby byli poznali, nigdy by byli Pana chwały nie ukrzyżowali” (Dz.Ap. 3:17; 1 Kor. 2:8).

## PROCESJA BYŁA ZAPOWIEDZIĄ WIĘKSZEGO TRIUMFU

Z jeszcze innego punktu widzenia na tę procesję zapatrywał się nasz Pan i niewidzialne mnóstwo aniołów, duchy opiekuńcze, wysłane do usługiwania tym, którzy mieli być dziedzicami zbawienia. Ci podzielili entuzjazm tłumów, lecz z całkowicie odmiennego stanowiska — byli świadomi, że ten triumf stanowi tylko część Boskiego Planu i jedynie wstęp do większego |

triumfu naszego Pana po całkowitym ofiarowaniu się przez Niego i zdobyciu w ten sposób „wszelkiej mocy na niebie i na ziemi”. Byli świadomi, że ten triumf stanowi zapowiedź Jego przyszłej chwały i Jego triumfalnego objęcia Królestwa po Jego powrocie z dalekiego kraju (nieba) wyposażonego w pełnię władzy, by położyć kres grzechowi i poddać wszystkie rzeczy Bogu oraz wydzwignąć z okropnego dołu grzechu, chorób i śmierci wszystkich pragnących powrotu do pełnej harmonii z Ojcem i prawami Jego imperium. Z łaski Bożej naszym przywilejem jest ten najwspanialszy punkt widzenia na ów triumfalny pochód. Możemy słusznie powiedzieć za naszym Panem „Oczy [nasze] błogosławione, że widzą, i uszy [nasze], że słyszą” Mat. 13:16.

Z relacji Łukasza dowiadujemy się, że pewni faryzeusze, którzy od samego początku znajdowali się w tłumie, chociaż nie mieli zastrzeżeń wobec tego co nasz Pan mówił i czynił, to jednak postawili Mu zarzut, jakoby On zezwolił swym uczniom i pozostałym z tłumu na obwołanie Go Królem i wydawanie okrzyku Hosanna! (Zbawienie, Błogosławieństwo, Chwała!). Wówczas to Jezus, znając proroctwo odnoszące się do tej sprawy (Zach. 9:9), nie tylko nie zganił swych uczniów i nie powstrzymał ich od okrzyków, lecz poinformował faryzeuszy, że skoro sam Bóg ustami proroka powiedział: „Wykrzykuj córko Jeruzalemska”, to muszą być okrzyki i gdyby lud ich nie wydawał nie będąc do tego stopnia rozentuzjasmowany, kamienie by wołały, aby proroctwo nie pozostało niespełnione.

Chociaż Betfage, gdzie Pan dosiadł osła, leży blisko Jerozolimy, było jednak ukryte za Górą Oliwną. Gdy Pan osiągnął szczyt góry i nagle ukazało się miasto Jerozolima, to zatrzymał pochód i zapłakał nad nią, mówiąc: „O gdybyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu! lecz to teraz zakryte od oczów twoich... żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego” (Łuk. 19:41-44). Z tych słów wyraźnie wynika, że nasz Pan nie traktował otaczającego Go tłumu, w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa, jako reprezentację tego miasta lub narodu. Bo chociaż ci, którzy byli z Nim wykrzykiwali te właśnie słowa: „Błogosławiony, który idzie w imieniu Jehowy!” to jednak słowa naszego Pana informują, że przywódcy Izraela, przedniejsi, reprezentujący lud dopiero w przyszłości, podczas drugiego adwentu, z radością uznają Go za Króla Królów i Pana Panów. Lecz tymczasem nierozpoznanie przez nich czasu swego nawiedzenia oznaczało dla nich utratę wielkiego przywileju. To oznaczało dla nich, że ich dom musi być spustoszony, opuszczony przez Pana podczas wieku Ewangelii, podczas którego On spośród pogan zgromadzi liczbę wystarczającą do skompletowania wybrańców, łącznie z wiernymi spośród Izraela, ostatka, który Go przyjął lub przyjmie (Mat. 23:39).

### POCHÓD UDAŁ SIĘ DO ŚWIĄTYNI

CELEM tego triumfalnego marszu było Święte Miasto, miasto stołeczne, Miasto Wielkiego Króla. Lecz nasz Pan nie udał się do pałacu Heroda z żądaniem ob-

jęcia go we władanie, ani do pałacu Piłata z żądaniem uznania Go. Lecz jako przedstawiciel Jehowy, jako Mesjasz posłany od Boga, aby był Zbawicielem Izraela i świata, zachował się stosownie do okoliczności udając się do domu lub pałacu Ojca — do Świątyni.

Scena w Świątyni musiała być osobiwa. Niewątpliwie była przepełniona pielgrzymami ze wszystkich stron cywilizowanego świata, przybyłymi o tej porze roku w liczbie setek tysięcy, by uczcić Pana i obchodzić Paschę według Zakonu. Prawdopodobnie wielu z nich słyszało coś niecoś o Jezusie z Nazaretu „mocnym w uczynku i w mowie” (Łuk. 24:19). Wiele z nich zostało uzdrowionych przez Niego lub miało przyjaciół, którzy w ten sposób byli błogosławieni. Możemy sobie łatwo wyobrazić poruszenie wywołane przez tłum idący z Jezusem i wołający „Hosanna na wysokościach” itd.

Faryzeusze, uczeni w Piśmie i przedniejsi kapłani, którzy przywykli do panowania nad ludem w sprawach religijnych, zwłaszcza w Świątyni, chociaż napelnieni gniewem na Jezusa, czuli się bezsilni by Mu w tych warunkach zaszkodzić. Nie uczynił On niczego w żadnym znaczeniu tego słowa, co byłoby sprzeczne z Zakonem — i to było widoczne dla wszystkich. Przeciwnie, jak gdyby chcąc pokazać, że czyni tylko to, co jest w Jego mocy, nasz Pan zaczął wykonywać to, co byłoby stosowne dla duchowego Króla — zgromił bezczeszczących Świątynię i jej otoczenie, wypędził sprzedających gołębie ofiarne i osoby zajmujące się wymianą pieniędzy, które zbierały obfite żniwo kosztem czcicieli przybyłych z daleka, zmuszonych do wymiany ze stratą swych nie żydowskich pieniędzy nie przyjmowanych w Świątynicy.

Nie mamy rozumieć, że nasz Pan łamał słuszne prawa obowiązujące w kraju i Świątyni — w każdym znaczeniu tego słowa przestrzegał On prawa. Przeciwnie, On był upoważniony, tak jak każdy Żyd, w zgodzie z przepisami Zakonu, użyć tyle przemocy ile to było niezbędne, w obronie świętości Świątynicy.

### JEZUS UZDRAWIAŁ I NAUCZAŁ W ŚWIĄTYNI

Ślepi i chromi przyszli do naszego Pana w Świątyni i zostali uwolnieni od swych słabości. Później nauczał lud kontynuując uzdrawianie i nauczanie przez kilka dni, wieczorami wracał do Betanii i następnego ranka przychodził do Świątyni bez jakichkolwiek dalszych demonstracji jako Król, gdyż ta jedna demonstracja osiągnęła zamierzony cel. To dało urzędnikom miasta i narodu okazję do formalnego uznania Go za Króla, lecz oni okazali przeciwnego ducha, gdy przyszli do Niego z prośbą, aby dzieciom zgromadzonym na dziedzińcu Świątyni, wykrzykującym „Hosanna”, zabronił tego czynić. Lecz nasz Pan odpowiedział im cytując z Pisma Świętego, że jest to w zgodzie z Boskim Planem: „Z ust niemowląt i ssących wykonałeś chwałę” (Mat. 21:16). Mądrzy tego świata nie docenili tego zaślepieni swym wyrachowaniem. Lecz małe dzieci i szczególnie ci, którzy w prostocie serca i cichości stali się podobni do małych dzieci powinni być narzędziami, które Pan

użyje do wnoszenia okrzyków na Jego chwałę.

Wiele Pańskich przypowieści i specjalnych pouczeń było wypowiedzianych podczas tych dni w Świątyni, między Jego triumfalnym wjazdem oraz stawieniem się dziesiątego dnia miesiąca Nisan, a Jego ukrzyżowaniem jako Baranka Wielkanocnego czternastego dnia tegoż miesiąca (zob. 2 Mojż. 12:3,6). Te przypowieści, itd. są zapisane w Ewangeliach Mateusza w rozdziałach 23-25, Marka w rozdziałach 11-13 i Jana w rozdziałach 12-16. Między innymi On głosił, że łaska Boża, tam i wtedy, została odebrana Izraelowi, gdy powiedział: „Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz proroki, i które kamionujesz te, którzy do ciebie byli posyłani: ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście? Oto wam dom wasz pusty zostanie” (Mat. 23:37-39).

### ODRZUCENIE IZRAELA JEST TYPICZNE

Rozważając najcenniejsze lekcje, jakie obecnie możemy odnieść z tych wydarzeń, zwracamy uwagę, aby nie zapomnieć o ich typicznych zarysach — wszyscy bowiem powinni pamiętać, że wydarzenia przy końcu służby naszego Pana i wszystko co jest związane z odrzuceniem i rozpadem cielesnego domu Izraela jest typiczne i ilustracją spraw, których należy oczekiwać i które mają się wydarzyć obecnie, przy końcu wieku Ewangelii — o sprawach związanych z odrzuceniem i rozpadem teraźniejszego nominalnego Izraela, „Babilonu”. Jak już pokazano w paruzyjnym tomie 2, str. 249, 250, rok 1878 odpowiada w czasie formalnemu ofiarowaniu się Pana cielesnemu Izraelowi i odrzuceniu go przez Niego. W owym roku nominalny Izrael duchowy został odrzucony, podobnie jak uprzednio został odrzu-

cony pierwszy, czyli cielesny Izrael. Poza tym w obu przypadkach wszyscy prawdziwi Izraelici, którzy rzeczywiście Go przyjęli, z Jego ręki dostąpili odpowiednich błogosławieństw.

Rozumiemy, że od tej daty (1878 r.) nasz Pan przebywa w swej duchowej Świątyni, w prawdziwym Kościele, pouczając w *szczególny sposób* tych wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu, uzdrawiając niewidzące oczy i pomagając duchowo chromym chodzić Jego drogami. Od tego czasu wszystkim, którzy należeli do klasy Świątnicy, prawdziwym czcicielom, dozwolono słyszeć i rozumieć cudowne sprawy z Bożego Słowa. W tym to czasie nasz Pan wyrzucił także ze swej Świątnicy tych wszystkich, którzy Prawdą kupczyli i nie byli prawdziwymi czcicielami — trudnili się wymianą pieniędzy, sprzedają gołębi itd. Jest to w tym czasie, w którym z ust niemowląt i ssących głoszona była Prawda, często stanowiąc obrazę dla dzisiejszych uczonych w piśmie i faryzeuszy.

Następnie ostatni członkowie ciała Chrystusowego, klasa nóg, już pomazana do pogrzebu słodką wonią Prawdy, miała zakończyć swą ofiarę i być uwielbiona wraz z Nim — a potem, po ustaniu cierpień Chrystusa, w krótkim czasie dostąpić chwały. Lecz przedtem, nim zostanie objawiona chwała, nastanie czas wielkiego ucisku, symbolicznie czas ognia (ucisku) i dymu (zamieszania) na świecie, a szczególnie w odrzuconym „Babilonie”, obejmując tych wszystkich, którzy nie uciekną z niego przed nadejściem wielkiego ucisku, podobnie jak pomsta ognista dosięgła cielesnego Izraela i tych wszystkich, którzy nie uciekli z niego (Łuk. 3:16,17; Mat. 13:38<sup>13</sup>).

BS '87, 21-23.

## DONIOSŁY EKSPERYMENT NAUKOWY

*„Mój całkowicie ateistyczny światopogląd legł w gruzach”*

(Doniesienie z Wielkiej Brytanii)

N. J. Stowel, jeden ze współczesnych amerykańskich naukowców, był znanym ateistą. Zgłębiał skryte tajemnice energii atomowej i próbował je wyjaśnić. Próbował stosować nowe, wcześniej nie znane metody. Dzięki temu dokonał wielu doniosłych odkryć, które całkowicie zmieniły jego zapatrywania. Wypowiedział się on na ten temat następująco:

„Byłem cynikiem i ateistą. Myślałem, że Bóg istnieje tylko dla tych, którzy w Boga wierzyli, i że został On stworzony w ich wyobraźni i fantazji. Nie wierzyłem w żyjącego, wszystkowiedzącego i współczującego Boga. W naszych badaniach naukowych byliśmy świadkami sensacyjnego doświadczenia nad działaniem ludzkiego mózgu. Zauważyliśmy, że mózg działał jak radiostacja. Podjęliśmy próbę znalezienia długości jego fali i to się nam udało, tak — odkryliśmy wiele więcej, mianowicie kanał długości fali ludzkiego mózgu. Każda długość fali mieściła się w zakresie kanału i była ściślej określona niż linie papilarne człowieka. Wówczas przy-

szło mi na myśl: Jeśli my, współcześni uczeni, potrafimy w sposób naukowy zmierzyć czynności ludzkiego mózgu, dlaczego Bóg nie mógłby rejestrować naszych myśli?

Wpadliśmy na pomysł przeprowadzenia następującego eksperymentu: Co się dzieje w mózgu umierającego człowieka? Do naszej próby wybraliśmy kobietę wierzącą w Boga, o której wiedzieliśmy, że wkrótce umrze. Bez jej wiedzy przygotowaliśmy aparaturę naukową do przeprowadzenia eksperymentu w pomieszczeniu obok jej pokoju. Następnie my, bez jej wiedzy, mogliśmy śledzić jej ostatnie godziny. Było nas pięciu naukowców, którzy teraz śledziliśmy, co się wydarzy. Byłem najtwardzijszym ateistą. Mieliśmy w pokoju przyrząd mierniczy, którym chcieliśmy zmierzyć moc myśli umierającej kobiety. Ów przyrząd miał skalę, na której wskazówka wskazywała 0 i 500 stopni plusowych po stronie prawej oraz 500 stopni minusowych po stronie lewej. Wcześniej, tym samym przyrządem, zmierziliśmy jedną

z największych radiostacji amerykańskich, w czasie gdy nadawany był program na cały świat. Wówczas przyrząd ten wskazywał 9 stopni na plusowej stronie skali.

Gdy zbliżały się ostatnie chwile tej kobiety, ona zaczęła wielbić Boga i dziękować Mu. Modliła się o łaskę i przebaczenie dla wszystkich swych nieprzyjaciół i wyznała swą wiarę w przebaczenie swych grzechów przez krew Jezusa. Patrzyła w przyszłość z przyjemnością, na zabranie jej z tego padółu płaczu ... do wiecznego życia z jej Wyzwolicielem i Zbawcą i za to wszystko dziękowała Bogu. My, naukowcy, byliśmy tak głęboko poruszeni tym wszystkim, że całkowicie zapomnieliśmy o naszym naukowym przyrządzie pomiarowym. Spoglądaliśmy na siebie i widzieliśmy łzy w oczach każdego z nas. Byłem tak głęboko poruszony, że płakałem. Nagle usłyszeliśmy dźwięk dobywający się z przyrządu. Gdy spojrzeliśmy na niego, wskazówka pokazywała 500 stopni na stronie plusowej skali i próbowała posunąć się wyżej. Wskazywała 500 stopni, najwyższą liczbę jaką przyrząd mógł zarejestrować. Spoglądaliśmy po sobie ze zdumieniem i byliśmy głęboko poruszeni. Po raz pierwszy w historii ludzkości zmierzylśmy moc modlitwy istoty ludzkiej, która wierzyła w Boga, i była to moc 55 razy większa od mocy jednej z największych radiostacji w USA. Cały mój ateistyczny światopogląd legł w gruzach. Byliśmy wszyscy głęboko poruszeni

tym, co zobaczyliśmy i tym, czego doświadczyliśmy.

Po pewnym czasie postanowiliśmy przeprowadzić nową próbę. Tym razem naszym celem był ateista, który cierpiał silne bóle podczas swej poważnej choroby. Po doprowadzeniu naszej aparatury do użytku, poprosiliśmy pielęgniarkę, by rozpoczęła z nim rozmowę. Mężczyzna z zapalczywością przeklinał Boga i ludzi. Spojrzeliśmy na nasz miernik. Wskazówka zaczęła gwałtownie przesuwając się na stronę minusową, a gdy mężczyzna przeklinał, miernik wydał dźwięk i w tym momencie wskazówka osiągnęła najdalszy punkt — 500 stopni na minusowej stronie skali.

Tak więc naukowo pomierzyliśmy i ustaliliśmy natężenie złych myśli, nienawiści i przekleństw. I wówczas na umysł nasunęła mi się myśl: Jeżeli my naukowcy potrafimy pomierzyć zawartość i moc myśli, to czy Bóg nie może czytać naszych myśli i w tej samej chwili odbierać wiadomości, które nasz umysł wysyła z większym skutkiem niż największa radiostacja? W ten sposób stanąłem twarzą w twarz z wszystkowiedzącym i wszystkowiedzącym Bogiem. Ateizm całkowicie legł w gruzach. Jako uczciwy uczony nie mogłem wyprzeć się Prawdy. Obecnie jestem szczęśliwym chrześcijaninem. Wierzę w krew Jezusa Chrystusa jako mego Zbawiciela". N. J. Stowel.

BS '55, 38.

## PSALM

1. *Przewodnikowi chóru. Na „Ajelet ha-szahar”. Psalm Dawida.*
2. Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? Daleko odszedłeś od ratowania mnie, od słów jęku mego.
3. Boże mój, wołam we dnie, a nie odpowiadasz, i w nocy, a nie mam spokoju.
4. A przecie Ty, Święty, mieszkasz w pieśniach pochwalnych Izraela.
5. Tobie zaufali ojcowie nasi, zaufali, a wybawiłeś ich.
6. Do Ciebie wołali, a byli ocaleni, w Tobie mieli nadzieję, a nie zawiedli się.
7. Ale ja jestem robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkiego rodzaju i wzgarda ludu.
8. Naśmiewają się ze mnie wszyscy, którzy mnie widzą, krzywią usta i kiwają głową:
9. „Zaufał Panu! Niech go wyzwoli, niech go ocali, skoro w tym człowieku upodobał sobie”.

(Psalm 22 .-1 - 9)